

## KALENDARZ

Dziś św. Juljusza p. i Damiana b.  
D. 13 „ Hermenegilda m.  
„ 14 „ Tyburejusza.  
„ 15 „ Bazylisa.

## CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,  
za każdy następny wiersz lub jego  
miejsce po k. 3.

## KALISZANIN,

Wspomnienia historyczne.

D. 13 kwietnia 1494 r. zjazd Lwo-  
czy na Spizu Władysława (Jagielloń-  
czyka) króla węgierskiego i Jana I  
(Alberta) pod przewodnictwem matki,  
wspaniale podejmowani przez Zapo-  
dome. Tu zareczono sobie wzajemną  
pomoc przeciwko wewnętrznym i ze-  
wnętrznym nieprzyjaciołom.

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 12 Kwietnia 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszana: kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 3 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, w miejscach księgarskich; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą

## Rozporządzenia Rządowe.

## Bank Państwa.

Na zasadzie Najwyższego Ukazu Imiennego, wydanego do Senatu Rządowego, 10 lutego r. b., względem trybu emisji obligów krótko-terminowych Kasy Państwa, i stosownie do osobnego Najwyższego Rozkazu z 10 lutego r. b., dokonaną zostającą, za pośrednictwem Banku Państwa, emisją I serii takich obligów na pięćdziesiąt milionów rubli, na następujących zasadach:

1. Obligii emitowane będą na okaziciela w cenie nominalnej po rs. 1000 i 5000, z terminem sześciomiesięcznym, licząc od 1 marca 1878 r.

2. Od 1 września 1878 roku wypłacaną będzie okazicielowi cena nominalna obligów, z procentami za czas od 1 marca do 1 września 1878 r., w stosunku  $4\frac{1}{2}$  od sta rocznic. Wypłata odbywać się będzie w Banku Państwa, we wszystkich jego kantorach i wydziałach, znajdujących się w znacniejszych miastach. Za czas od 1 września 1878 roku, do czasu złożenia do wypłaty, nie będą się liczyły żadne procenty.

3. Obligii mogą być nabywane przez zyczących sobie posiadać takowe od 1 marca r. b. w Banku Państwa (w kasie obrotów), jak również w jego kantorach, w Moskwie i Rydze, za opłatą ceny nominalnej obligów; przyczem na obligii nabywane po 1 marca, oprócz ceny nominalnej, dopłacają się także procenty, jakie narosną za czas od 1 marca 1878 roku do dnia nabycia włącznie, w stosunku  $4\frac{1}{2}$  od sta rocznic.

4. Tryb obliczania procentów przy przechodzeniu obligów od jednej osoby prywatnej do drugiej, pozostawia się ich porozumieniu wzajemnemu.

5. Bank Państwa i jego kantory i wydziały, mogą przyjmować o lgi do eskontowania procentów, jakie należeć się będą w dniu złożenia takich.

6. Obligii przyjmują się jako kaucje przez

władze rządowe podług ich ceny nominalnej, na pewność zaś opłat celowych podług cen, jakie wyznaczone będą przez Ministra Finansów.

## Wiadomości miejscowe i okolice.

== Jak wiadomo, podatki kwaterunkowe ściągają się u nas nie tylko od właścicieli domów, ale i od procederzystów. Stan majątkowy tak jednych, jak i drugich, zamato widać dotąd bywał badanym, gdyż inaczej, sądzić się godzi, że wprowadzono by inną metodę ściągania podatków.

Przy rozkładzie kwaterunkowego daną jest instrukcja, nakazująca z góry rozpisanie 85% z opłaconego podatku podymnego na właścicieli domów, a 17% na procederzystów, bez względu na to, iż zamożność i bogactwo nie zostają ani w rękach właścicieli domów, ani procederzystów włącznie, ale przeważnie w ogniotrwałych kassach pojedynczych kapitalistów, którzy, jak dotąd, nie przyjmują żadnego, albo bardzo mały stosunkowo udział, w ponoszeniu ciężarów krajowych.

Przy rozkładzie wspomnianego podatku, instrukcja bynajmniej nie uwzględnia różnic, zachodzących w majątkowym położeniu kontrjbuentów, nie zważa na to, iż ekonomiczna zdolność pojedynczych jednostek, czy to z kategorii kupców, czy właścicieli domów, procederzystów, robotników czy służących, jest rozmaita, że zatem jedną tylko modę bez modyfikacji do każdej klasy zastosowawszy, dochodzi się do absurdu, iż ubożsi stosunkowo więcej bywają obciążani, niż bogatsi.

O ile nam wiadomo, w samym Kaliszu znajdują się pięćdziesiąt kilka domów, i wskazać je możemy kolejno, których właściciele są tak ubodzy, iż nawet na zapłacenie kilkudziesięcio-kopiejkowego podatku zaledwie zdobyć się mogą, a wedle instrukcji, płacićby musieli od rs. 5 do rs. 29. Magistrat, znając położenie takich ludzi, może obniżyć wysokość przypadającego na nich podatku, rozkładając powstały ztak niedobór, na zamożniejszych obywateli.

Ale przez takie działanie powstają dwie anomalje, któreby istnieć nie powinny. Najprzód wprowadza się do rozkładu pozycje drobne, których egzekucja, niewchodząca w żadne uwzględnienie, jest trudną i sruwającą do szczętu ubogich ludzi. Powtórnie narusza się brzmienie instrukcji, chcąc, aby na rzecz kwaterunkowego ściągano 85% w stosunku podymnego, gdy w rzeczywistości zamożniejsi obywatele zmuszeni są płacić znacznie więcej, niż 85%, bo prócz swojego udziału, jeszcze i niedobór za uboższych.

Z tych to powodów, zaproponowalibyśmy zmianę w instrukcji, a mianowicie: Aby wysokość, służąca za zasadę w obliczeniu podatku nie była jednaką dla wszystkich mieszkańców, ale ulegała modyfikacjom, nie tylko w stosunku do klasy, do jakiej opodatowany należy, ale i zdolności opodatkowania pojedynczych grup, a niekiedy i pojedynczych osób.\* I tak np. w Kaliszu wszystkich mieszkańców rozdzielić możemy na następujące grupy:

1) Urzędników, uwolnionych od opłaty podatków, 2) Właścicieli domów najrozmaitszego stopnia zamożności, 3) Kupców, 4) Rzemieślników, 5) Robotników, 6) Służących i 7) dość poważnej liczby procentowiczów, rozporządzających znacznymi kapitałami.

Wedle posiadanych prywatnych statystycznych danych, stosunek podatków ściąganych się mających od kapitalistów do podatków uiszczeń się mających przez pozostałe grupy, wynosiłoby jak 28 do 85 w tem przypuszczeniu, że Rząd nie będzie pobierał więcej nad oznaczoną z góry sumę.

O ile wiemy, miasto na pokrycie wynagrodzenia za kwatery potrzebuje 7983 rs. półrocznie,

\*) Z góry już przewidujemy zarzut, jaki to nasze twierdzenie wywoła, a mianowicie: iż niemocna stanowiąca ustaw dla każdego kontrjbuenta z oobna: zgadzamy się na to, o ile rzeczy dotyczą władzy miejskiej, działającej pod wpływem z góry odebranego i ujednolitego względem wszystkich reskryptu, ale mówimy tu o przyszłym autonomicznym zarządzie miasta, podobnym ze swej natury do tr-skliwej matki, która, jakkolwiek jednakowo kocha swoje dzieci, przy rozdziale wszelkiego pożywienia, zwraca szczególną uwagę na wiek każdego i hygieniczne wymogi.

## SZATAŃSKI ANIOŁ

przez

D-ra TEODORA TRIPPLINA.

(Ciąg dalszy).

— Ha, ha, ha! jakżeby to być mogło, kiedy już sama bytność moja i mej siostry na świecie, przekonywa, że matka widywać się musiała z kochanym ojczułem. — odrzeknie młodzian, serdecznie się śmiejąc. — Matka wiele podróżowała, kilka razy była w Europie, zapewne się widywała z ojczułem, tylko ojczułem o tem zapomniał. Ale jakąż to wielbioną i godną uwielbienia osobą, ta moja ukochana, tak jeszcze piękna matka! U nas w Charleston jest uwatana za świętą, żyje z biskupem jak siostra z bratem, jest inicjatorką, propagatorką, patronką wszystkich dzieł świętobliwych, posiada list pasterski własnoręczny od samego Ojca Świętego, którego zresztą będąc miał zaszczyt odwiedzić, jak tylko dostanę pieniądze od ojczuła. Zresztą wszystko wyjużni list mej kochanej matki, a jedynej żony drogiego ojca. Proszę go przeczytać. — Ale nie! przedewszystkiem proszę mnie powitać po ojcowsku, strzela-

jącym Roedererem — to powinność *sacro sanita*, potem się pocałujemy i wszystko pójdzie jaknajlepiej.

— Od trzydziestu lat jej nie widziałem, do serca mocno przyciskałem, przysięgam na to jaknajuroczyściej. Sto pięćdziesiąt tysięcy! to wartość całego mego majątku — uff! uff! — krzyknie ojciec.

— To za ledwie trzecia jego część! wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, a dzięki parze, jesteśmy wszyscy sąsiadami! Dalej ojczułu! Roederer! bom się gotów poganiać, zanim się uściślimy, a to byłoby wykroczeniem przeciw wszelkim prawom kościelnym i świeckim.

Pan Stanisław otarł perłową rosą brzemienią czaszkę, głęboko westchnął, powstał na ciężkie nogi i potoczył się do gabinetu, gdzie książek nie było wiele, lecz butelek mnogo. Tymczasem pan Ludwik Byll... zerwał się rąco na nogi, zaszpedł do ogrodu, ogołocił pomarańczowe drzewo z jednego jeszcze niedojrzałego owocu, i rzucił nim na czarkę, która ptakata bielizną nad fontanną. Ona z wściekłością się obróciła ku zachwalcowi i zawołała: *budyj Pekarel* co znaczy po langwedoku: Boże jak to boli! Ale się nagle uśmiechnęła, widząc przed sobą takiego gracznego, niezwykle śmiało i pogodnie wyglądającego młodzieńca, który sprawdziwszy, że twarz obrabanej wieśniaczki, była wcale pougotą, pocałował ją bez ceremonji, i tem wywołał nie-

tylko krzyki rwetesowe pani Dyrektorowej, zaw sze i wszędzie czuwającej, lecz także oburzenie wszystkich pięciu kogutów, które obces uderzyły na Amerykanina i dziobały go, jak i gdzie tylko mogły, z frontu i z tyłu.

Tak to w rzetelnem życiu następują sceny komiczne po tragicznych, choć tego Voltaire nigdy przyznać, ani pojąć nie chciał, i nieubłagania brutalaisko krytykował Shakespeara za łączyłą z uśmiechem i zlanie w jedną wielką całość najszczytniejszych i najtrywialniejszych słów i uczuć.

— *Monsieur, où croyez vous être?* — wrzasnęła Dyrektorowa.

— *Dans la maison de mon Pere, ma bonne Dame,* — odpowie kapitan amerykański leciuchno, ale tak katastrofalnie, że dyrektorowej guiew zarządził trwogą na twarzy, od urodzenia niepodobnej, od bardzo zaś wielu lat ponurej. Stanęła jak wryta, śledząc w rysach enigmatycznego Amerykanina rozwiązania zagadki, ale w tem wychodzi pan Stanisław z gabinetu z butelką szampana i kilkoma wysokimi wysmukłymi kieliszkami w ręku.

— Co się tu święci? co się tu dzieje? — mruugła pani de Byll...

— Ojciec mój święci! zapoznanie się z synem — rzecze kapitan, skłaniając głowę.

— *Oh! Budyj — oh! divin mamajry!* (Obl dobry Boże — obl moja Boska Matko!) — jęknie blednąc i wznosząc ręce do nieba owa biedna dama.

wpływa zaś do kasy z podatku kwaternkowego przeszło 10,000 rs. Aczkolwiek, w obecnych warunkach, nie stąży nam prawo badania, co dzieje się z resztą, sądzimy jednak, iż przy rozkładzie kwaternkowego, podatki ludzi ubogich nie przewyższają w ogólnej summie tysiąca rubli, i śmiało umorzono by być mogły.

Orzeczenie nasze nie wypływa bynajmniej z chęci dyskretowania administracji miejskiej, która w najnieprzychylniejszych dla siebie znajdując się warunkach, robi wszystko co może i jak najlepiej może, ale uważając za właściwe, w obec zbliżającej się reformy zarządów miejskich, poruszać kwestje, dotyczące tego przedmiotu, (jak to już oddawna czynimy), chcemy odpowiedzieć, iż zdolni jesteśmy zrozumieć własny interes i posiadamy dosyć dojrzałości do przyjęcia reformy, której kraj cały z upragnieniem oczekuje.

— Wedle wiadomości podanej przez „Głos“, w skład komisji organizacyjnej leśnego kongressu odbył się mający w Warszawie, wchodzą następujące osoby: Jenerał-major *Starynkiewicz*, prezydent m. Warszawy; profesor botaniki przy warszawskim uniwersytecie, *Aleksandrowicz*; dyrektor Instytutu agronomiczno-leśnego w Putawach, *Dobrowolski*; profesor petersburskiego instytutu leśnego, *Szafronow*, i docent instytutu agronomiczno-leśnego w Putawach, *Krassuski*.

— Że też to w Kaliszu istnienie szkółki frolbowskiej napotyka nieprzewidywane przeszkody, których bynajmniej wytkomaczyć sobie nie umiemy. Jedyny tego rodzaju zakład, pana Szczepankiewicza, do którego dzieci garnęły się z całą ochotą i w którym rzetelną odnosiły korzyść, zamkniętym został z nieznanym nam powodem.

— Kaliski miejscowy Zarząd Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża wydał wsparcie z summy, otrzymanej z koncertu, danego przez pp. amatorów dnia 28 grudnia (9 stycznia) 1877/8 r., następującym ranam i chorym żołnierzom, którzy powrócili do domów: z powiatu kaliskiego: trębaczowi L. g. jezierskiego pułku, Józefowi Machowczakowi, i szeregowcowi L. g. I batalionu strzelców, Ignacemu Galantowi, każdemu z nich po rs. 10. Z powiatu konińskiego: Dawidowi Drejerowi, pozabawionemu nogi rs. 20, Michałowi Rybce rs. 10 i Andrzejowi Kotuńskiemu rs. 15. Z powiatu tureckiego: pozabawionemu wroku Andrzejowi Szymańskiemu, kanonierowi 6 bat. 31 brygady artyl. 20 rs. i Franciszkowi Ułańskiemu, szeregowcowi 9 batalionu strzelców 15 rs.

— Od końca lutego do pierwszej połowy marca r. b. panującymi chorobami w naszym mieście były: 1) zapalenia kataralne dróg oddechowych; 2) gorączki kataralne i gastryczne; 3) reumatyzm.

Z chorób epidemicznych siedm wypadków tyfus brzuszny. W ścisłym zaś znaczeniu cho-

rób epidemicznych niema i w ogóle ich charakter nazwać można łagodnym.

— Jeden z tutejszych obywateli, ma zamiar założyć fabrykę fortepianów.

— Pan Doroszyński, który przed dwoma laty bawiąc u nas ze swym towarzystwem, zastużonem cieszył się powodzeniem, otrzymał w teatrze poznańskim podczas przedstawienia komedji „Pan Damazy“ od obywateli miasta Poznania srebrny wieniec ze stosownym napisem, w uznaniu jego zasług dyrektorskich, niesionych dla krajowej sceny.

— Na posiedzeniu wydziału historycznego towarzystwa *Przyjaciół Nauk w Poznaniu*, które się odbyło dnia 1 kwietnia r. b., prezes pan St. Koźmian, podał przedzwystykiem do wiadomości członków wydziału, iż w Warszawie zamierzono wydać Encyklopedją wychowawczą, która ma połączyć w sobie ogół wiadomości i zasad, dotyczących wychowania i nauczania. Dalej poruszono sprawę ułożenia słownika polskiego technicznych wyrazów prawniczych, a zatwierdzenie jej powierzono zarządowi towarzystwa, który ma wybrać komisją z osób kompetentnych, któreby słownik rzeczyśmy ułożyły. Następnie ks. dr. Żukowski, odczytał rozprawę o koniocy trzemeszyńskiej. W rozprawie tej wyjaśnił, że kronika ta była pisaną w XVII wieku, że pisało ją dwóch autorów; nazwisko pierwszego nie znane, drugiego Żegołki. Kronika ta drukowaną być ma w czwartym tomie Monumentów Bielewskiego kosztom zakładu naukowego imienia Ossolińskich. Przyszłe posiedzenie wydziału dnia 15 bieżącego miesiąca.

— „Echo“ donosi, iż w okolicach Łowicza ukazała się szajka złodziei, których przerażone oczy mieszkańcóm ualicyły aż czterdziestu. Może to liczba przesadzona, ale faktem jest, że naczelnik powiatu nakazał obławę w pobliskich lasach.

† **Jaś Krzesimowski**, 1½ lat życia liczący, syn Jeomeży Izby Saurbowej, po ciężkich cierpieniach powiększył grono aniołków w Niebie. Wyprawdzenie zwłok z domu Białobrzeskiego, róg ulicy Warszawskiej, nastąpił w d. 13 kwietnia t. j. w sobotę o godzinie 5-ej po południu. 146

(Art. nad) Systematyczność w elementarnem nauczaniu, uważamy za niezbędną warunek do pozyskania pomyślnych rezultatów, gdzie brak odcięcia owej konsekwentnej systematyczności, tam umysłowe władze dziecięcia pozabawione są jasnej świadomości pojęć, na których opierać się mają postępy i naukowe nabylki.

Obowiązkiem nauczycielskim jest starać się, aby początkowa nauka mogła obudzić w dzieciach ciągłe zajęcie, rozwinąć umysł i wzbogacić

— Nie wiem — rzeknę, cedząc tym razem słowa — ale on utrzymuje, że jest synem jakiejś pani Anieli de Bylin... z domu Ostalet, Loustalet, coś podobnego, nie przypominam sobie.

— *Trondidou!* — krzyknia południowy cokolwiek już wąsąy wirago: — *Trondidou!* to chyba pani Loustalet; więc ta szatanka, djablica, piekielnica, tu go zestaka? ona jeszcze żyje? jeszcze dyszy?

— Zdaje się, że wybornie dyszy, bo list przysłał od niej z Charleston; zdaje się nawet, że wysokiego tam używa szacunku, bo żyje na stopie braterstwa z arcyświętobliwym biskupem diecezji. Zapewnie to znowa jakiś-gos z krewnych pana Stanistawa? tyłu ma ubogich krewnych swego nazwiska, może też któremu z nich udało się wypłynąć na wierzch. Co ja wiem? Ja pracuję z nim nad tą grammatyką — kończymy ją, ujemato na tem zarobi pieniądzy *Monsieur Votre Epoux*.

Tak odpowiedziałem niby niedbale, pograżając każdem mem słowem bogatego babusa w coraz większy fesusnek. Mściłem się cokolwiek za niejedno już doznaną upokorzenie, przyznać to muszę; alez naszą się czasem i gołębice, chociaż tak mto i łagodnel

— To jakiś strasznie śmiały amerykański oszust! zjechał tu umyślnie, by oszwały *Monsieur* mojego małzonka, a ten da sobie wydrwić wszystko, bo to tchórz, jeden z siedmiu największych catego miasta, w którym tego nie braknie, niestety! Muncypalność nasza posłała Prusakom

go zasadniczą wiedzą. Zmierając do tego celu przez jasny, dostępny i zrozumiały wykład, żywo odzwierciedla się w pełnych kształtach, świat i życie w pojęciu dzieciiny.

Czy nasze szkółki elementarne odpowiadają swemu zadaniu? Święty czytelnik lepiej to odmieinnie osądzi. Poważne organa prasy warszawskiej niejednokrotnie w tym przedmiocie głosiły bezstronne zapatrywania; byłoby więc zbytecznem przytaczać znane przyczyny. Pomijam tedy rozbiorene kwestje, mając na uwadze jedną, na którą, jeżeli się nie myle, w obecnym czasie nikt głośno uwagi nie zwrócił.

Przed kilkoma laty w szkołkach wiejskich spytaliśmy pisma perjodyczne dla uczącej się działawy, w których jednocześnie i rodzice odnosiłi znaczne korzyści. Obudzone uczucia rodziców, do zamitowania nauki i moralności, przelewane były ich ustami w serca dzieciak. Przynać należy, iż zaszczeplone przez rodziców zasady do dobrego, najlepiej ustalają charakter i uszlachetniają duszę dziecka. Jest tedy bardzo naturalny pogląd, że dzieci chciwie rade przejmować się wszystkiem, co widzą w swoich rodziców. Już to z tego względu sposób rozkrzewiania pism, zastosowanych do pojęć i potrzeb włóscian, był jednym z najważniejszych zachęć na polu rozszerzania oświaty i umoralnienia ludu. Zważmy terazniejsze zapatrywanie się; głównym obowiązkiem dzisiejszego nauczyciela jest starać się, aby dzieci regularnie uczęszczały do szkoly. Jeżeli tego nie dokáže, uważany jest za nieudolnionego w rzeczach umiejętnego przeprowadzenia powierzonej mu missji. Chwata tym krzewicielom światła, którzy umieją zjednać sobie uczniów, że ci, wbrew woli swoich rodziców, potajemnie uciekają do szkoly. Bliższe badanie owej pozornej gorliwości przekonywa nas, że ona ma miejsce li tylko wtedy, gdy dziecko przezuwa takie zajęcie domowe, nad które przekłada siedzenie w szkole. W przeciwnym razie, dla wytargowania dziennej swobody, woli zranie wymarzony ból głowy, aniżeli rzeczywistą naukę.

Tak tedy ów kierunek dziecka, operający się na wyobrażeniu i pragmatni, dąży do osiągnięcia wygodniejszych dla siebie celów; tu należy wzięcie ziszczenie przedsięwzięcia małego myśliciele, a niechęć zamitowania nauki.

Ta dziecica wola powinna znaleźć ograniczenie, którego rodzice dla braku pojęcia o znaczeniu nauki, udzielać nie są w stanie. Dlatego byłoby požądaniem, aby każda szkółka posiadała pewien zapas pożytecznych pism i ksiązek ludowych.

Wójci na zebraniach gminnych mogliby postarać się o odpowiednie na ten cel fundusze, a jakkolwiek liczba inteligentnych wójtów jest bardzo mała, wszelako te wyjątkowe chęci ludzi dobrej woli, innym za przykład posłużyć mogą.

Sompolno, w początku kwietnia 1878 r.

J. Sejda.

Kapitan połączył się z panem Stanisławem, ja zaś uzyskawszy od kury moje lekarstwo, wystąpiłem z kurnika i udałem się w najodleglejszą kąć ogrodu, niechając się wkraść w dalsze tajemnice familijne; i tak już pomimowoli obarczony byłem zbyt wieloma.

Zoczyła mnie Dyrektorowa w ogrodzie i przyturlała się do mnie. Nie lubiła mnie wtaściwie, a to dla trzech ważnych przyczyn: 1) dlatego, że nie był narodowości jej meża; 2) dlatego, że nie był jego wyznania; 3) dlatego, że ze mnie żadnych zysków ciągnąć nie mogła, bom się znajdował w prawdziwie tragicznem położeniu, skutkiem złej wiary jednego z mych bliskich znajomych, który nadużywając mego zaufania, potrafił mnie ogłoczyć z wszelkiego mienia, a nawet z mej identyczności, bo gdy go zastużono śmierć później spotkała, jeszcze miał bezwstyd kazać się pochować pod imieniem i nazwiskiem mojem, tak, że mi z wielką trudnością przyszło dowiedzieć urzędowo w Warszawie, że ja jestem, który je stem.

Więc dla tych trzech powyżej przytoczonych przyczyn, Dyrektorowa niedobrem na mnie spoziwała okiem. Była to dusza niskiego polotu lecz głębokiej, zawistnej, nartuującej, trzęsawicznej, bigoterji: jedna z tych fanatyczek langwedockich, gotowych wystać tysiące hugonockich dzieci i kobiet na spalanie.

— Panie Doktorze, czy nie wie Pan, kto jest ten młody człowiek, który w obecnej chwili spija *avec Monsieur mon Epoux*, szampana? — spyta babus.

cały milion franków w złocie, gdy jeszcze byli w Belfort, o sto mil stąd, prosząc o ilość nad miastem, w którym żyje tylu protestantów! co nie wierzą w Matkę Boską, lecz w Kalwiną, Lutra i Antychrysta. Ah! żeby to *Monsieur* mój małżonek miał tyle owagi, ile pan Doktor? Oh! mi wieny, jaki to pan jest: cich—ciach—ciach! pił—pół—puł! z panem żartować nie można, *trondidou*. Ale mój mąż, to malwa, lebiada, do niczegoż każdemu da się okpić i zafukać. Żeby to pan, którego tyle kochamy, którego silny charakter tyle uwielbiamy, raczył się wmieścić w sprawę, zadrzeć koty z tym *Amerikaninem* i usunąć go nam z widowni! Ah panie! wdzięczność nasza nie miałyby granic, zwłaszcza moja. Mam pieniążki — umiem robić oszczędności już od bardzo wielu lat. On mi daje franka na dzień na wyżwienie każdego pensjonarza — ja na to wydaję tylko piątnaście soldów. On skupuje zboże ua wyżwienie kur; ja tego sprzedaję dwa tuziny co tydzień i to idzie w moją kieszeń. On tyle a tyle wydaję na obzycie i pranie; ja tego prawie połowę oszczędzam. Jest grosik — są pieniążki, jest tego sporo. Po bratersku podzielę się z panem Doktorem, aby tylko tego djabła amerykańskiego napowrót za ocean wysłać!

Tak mi przekładała Dyrektorowa, wsuwając swe grube, jak udo, ramię pod moje wcale niedoznaczające się tusza, ale silne jak stal angielska i skore do czynu, jak pioran.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Rozne wiadomości.

— Znany korespondent gazety „Nowoje Wremia” p. Neurowicz, zwiedzający górę S. Mikolaja po zajęciu wozu Szypli, tak opisuje w № 703 punkt opatrunkowy w tem piekielnem miejscu, porównanem przez pewnego mówcę do „Golgoty.” Szkie jego wiele mówi—żywszemi farbami trudno go przedstawić.

.....Kilku lekarzy krząta się tu... „Widziałeś Pan nasz ambulans?” „Jeszcze nie?” „To szkoda, spojrzaj Pan i przekonaj się, w jakiej otchłani pracowaliśmy przez 5 miesięcy.” Jeden z obecnych ofiaruje mi się za przewodnika. Jeszcze pół godziny drogi i ja zagłębiam się w jedną z czarnych, bezdeanych przepaści Danteskiego piekła. Posępne ziemianki, ciemność, cierpienie... Z góry woda strumieniaki leje się wprost na chorych, którzy literalnie leżą i duszą się w błocie. Najważniejsza rzecz, iż obwiniać oto nie można nikogo. Gruntu innego w Sycype niema... Kapie i leje się ze ścian... W dole katuże—w katułach ranni. Jęki, wstrząsające duszę... „Zimno, Boże lepiej umrzeć!” W okło ścian deski, na deskach cokolwiek stomy, bardzo mało... I słowa ta rozmówca, stała się cęmi wstrętnym, męgiestem. Na takim postaniu jeden przy drugim, jak drwa leżą ranni. Naboło do nec più ultra. Po wczorajszej bitwie nie złotało rannych owakuować do Gabrowy. Ja patrzę na najbliższych męczenników, a w głębi, w ciemności, poruszają się jeszcze setki sylwetek. Wszystkie otulone w łachmany. Ani kółder, ani poduszeczki... Błoto na nich, błoto pod nimi; błoto zmieszane z krwią. Zimno tak, iż zęby szcękają... „Panie mokro!” wyjąknął ktoś... lekarze tracą głowy. Oni sami żyją 5 miesięcy w tej atmosferze, w takiej samej podziemnej norze, lecz wzięli naraz tyłu rannych, to przechodzi ludzkie siły. Izba lekarska znajduje się tuż między dwoma oddziałami tego ambulansu. Tu również leje się z góry i również jak tam zimno. W dziurze, trzy kroki dłażej i szerokiej—sypia siedmiu lekarzy. „Jakim sposobem wy się tu mieście?” „Jeden przy drugim... cóż robić—niema miejsca!” „Lecz dlaczego tak się tu z góry leje?” „Kamieniu pokład, innego gruntu tu niema. W czasie deszczu z góry całe strumienie.” Tam znowu w innym oddziale pierwszych chorych—kaszą już ledwie dostyszanym głosem. Przy jednym zatrzymujemy się. „Czy żyjesz jeszcze?” zapytuje doktor. Milczenie... „Timofiejew!” równe milczenie. Pod szarą szynelą kurczy się coś nieruchomego... „Dziś umarł!” przez zaciśnięte usta wyszeptał sąsiad... „Wszyscy pomrzemy!” ustałem wymówione na stronie, ale tak cicho, jakby kto do ucha mi szepnął. „Boże mój! ich trzeba co prędzej przewozić do Gabrowy!” zawołał doktor. „Cóż temu przeszkadza?” „To, że na 500 rannych mamy tylko 15 sani, jakże tu przewozić?” Cate 5 miesięcy ambulans był bombardowany jak i inne pozycje w Sycype. Jeszcze wczoraj do jednego podziemia wpadła bomba. To było miejsce dla koni, dziś mieszczą się ranni, nie było ich gdzie umieścić. Koń zabity odłamem granatu, służy za węzłowe dla 4 rannych. Tak, na padniętym położyli głowy biednych męczenników... Jeszcze jeden znajomy dr. Mitowidow, żyje pod gradem bomb w tem okropnem otoczeniu od d. 13 (25) sierpnia. Czyż to nie bohaterstwo? Świetne czyny heroizmu zamieniają tych skromnych z zaparciem się siebie oddanych sprawie pracowników, chociaż trudno orzec: co większego wymaga męztwa: czy pierwszemu wejść na brustwer tureckiej reduuty, czy też przeżyć pół roku w tem otoczeniu, w obojętnej nędzy i cierpieniu tyłu?...

Przed ambulansem pod otwartem niebem leżeli zmarli ranni. Sądząc z położenia zaruconych na tył, wykrzywionych, kurczowo zaciśniętych rąk i nóg—wszyscy oni skończyli w strasznych męczarniach; zmienione bólem ich twarze. U wszystkich oczy otwarte. Zdaje się, iż myśl i przytomność jeszcze nie opuściły tego nieruchomego, lecz jeszcze żywego, niezastygłego oka. Kilka trupów nagich. Pytam się, co to znaczy? Przed śmiercią sami prosili, aby zdjąć z nich ubranie i okryć niem żyjących jeszcze kolegów. Tak też zrobiono. Lecz w tej wilgoci, w tym zimnym mroku—przykrycie na niewiele się przyda... U niektórych trupów chorobliwie nienormalnie rozwarła usta. Ci się udusili, chcieli oddychać, lecz pierś powietrza nie przyjmowała. U wszystkich, literalnie u wszystkich, bolesny wyraz cierpienia na twarzy....

O CIŚNIENIU POWIETRZA  
I  
ŻYCIU ZWIERZĘCEM

napisał

R. Kruszewski.

(Ciąg dalszy).

Tak więc tłumaczyły sobie ludy Kaukazu, a z nimi wiele może innych, zjawiska te, wpływem potęg nadprzyrodzonych. Krajowcy południowej Ameryki mieli, że wzywieny metaliczne gór zatrważają te strony powierchni. Starożytni zaś Himalajaj mieszkańcy twierdzili, że woń nieznaną tajemniczych trujących kwiatów, psuje powietrze, otaczające gór szczyty i wzbrania do nich przystępu; kwiatów tych nie widział, ani zerwał nikt jeszcze, albowiem rosną one zawsze.

My, dzieci cywilizowanego świata, przyzwyczajaliśmy się wruszać ramionami na takie poglądy. A do niedawnego przecie czasu, niewiele lepiej zjawiska te sobie tłumaczyliśmy. Toż na początku tego wieku, twierdził jeszcze znany uczonec (Saussure), że przyczyną choroby górskiej jest opadanie ciśnienia. Ciało nasze ma być zbudowane w ten sposób, że może właśnie unieść spoczywający na niem ciężar stupa powietrza (15,000 kilogramów). Przy zmniejszeniu się tego ciśnienia, mają się tkanki nasze rozszerzać i przez to dawać początek rozdzieleniu się naczyń, krwotoków i t. d. Tak! gdyby to było prawda—to życie nasze ziemskie byłoby jeszcze i o tę niepodzielną bogactwem, że przy najmniejszej zmianie powietrza, dźwigałobyśmy na barkach naszych 2—4 centnarów mniej albo więcej. Szczęściem chronią nas od takiej nieprzyjemności prawa fizyki! Dzisiaj inaczej o tem sądzimy.

Nadzwyczaj często porównywano bywa życie zwierzęce z procesem paleńia. W ożólnych zarysach, porównanie to jest zupełnie prawdziwem. Ażeby bowiem podtrzymać funkcje naszych organów, potrzebujemy do tego koniecznie tlen. Jeżeli nie poddamy go zwierzęciu jakimkolwiek, to ono umrze natychmiast. Przy zasileniu go tlenem w niedostatecznych ilościach, powstawać zwykły rozmaite zakłócenia wewnętrzne, które przy długim ich trwaniu, również śmiercią się kończą.

Oddychając, wciągamy do płuc naszych powietrze, którego część jedna, t. j. tlen, w krwi się rozpuszcza, i razem z nią do rozmaitych części ciała się dostaje. Ale czerwony barwnik, *hemoglobina*, \*) który się właśnie z tlenem łączy, nie rozpuszcza go, że tak powiemy, w krwi, pod wszelkimi warunkami w tych samych stosunkach. Przy zmniejszonym ciśnieniu rozpuszcza się w krwi daleko mniej tlenu, niż przy ciśnieniu znaczniejszem. Odkrycia te, niepodlegające żadnej wątpliwości, podały nam klucz do rozwiązania niniejszej zagadki. Nad powierzchnią morza mieści się w 100,000 sześciennych centymetrów, mniej więcej 30 granów tlenu; w tej samej ilości powietrza, znajdujęcego się pod ciśnieniem 36 centymetrów, znajduje się zaledwie 15 granów tego ożywiałego gazu. A ponieważ przy niższem ciśnieniu z tej i tak już drobnej ilości, tylko pewna cząstka przez krew absorbowana być może, to przy ciągłem wznoszeniu się w górę, dojdź musimy z czasem do tej granicy, w której brak tlenu staje się tak wielkim, że mimo przypieszonego oddychania, potrzebom ciała nie wystarcza, i narażeni jesteśmy na śmierć z uduszenia. Granica ta zaczyna się od tych stref, w których choroby górskie się pojawiają.

\*) Barwnik ten tak nazwany od *hematyny* i *globuliny*, w których pod wpływem kwasów się rozkłada.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Przegląd polityczny.

W Wiedniu i w Londynie uważają niektóre punkty traktatu rosyjsko-tureckiego jako bezwarunkowo niemożliwe do przyjęcia i położenie w tej chwili tak się przedstawia, że jeżeli Rosja zechce w całości owi traktat utrzymać, to będzie musiała prowadzić drugą wojnę, daleko szerszą i trudniejszą od tej, która dopiero co się skończyła. Rząd wielkobrański przedstawił parlamento-

wi nowy szereg dokumentów dyplomatycznych. Przekonywamy się z nich najpierw, że co do propozycji odbycia kongresu bez Anglii, to najpierw oparły się temu Niemcy. Ks. Bismark powiedział, że nie rozumie rewizji traktatu bez udziału jednego z tych państw, które ten traktat podpisały. Ale najważniejsze są te depesze, które się odnoszą do Rumunii i które dotyczą dwu ważnych kwestji: ustąpienia Bessarabji i prawa przechodu wojsk rosyjskich przez Rumunję w ciągu całego czasu trwania okupacji rosyjskiej Bułgarji. Co do ustąpienia Bessarabji, to rząd rosyjski oświadcza, że jego decyzja jest nieodwołalną i że w tym względzie nie dopuszcza ani dyskusji europejskiej, ani oporu rumuńskiego. Co do przechodu wojsk rosyjskich przez Rumunję, to w razie oporu tej ostatniej, ma być zarządzona okupacja Rumunji, a wojska jej zostaną rozbrojone. Kwestja rumuńska coraz bardziej wysuwa się naprzód. Ministrowie angielscy mają się nosić z planem wzmocnienia tego państwa przez przyłączenie doń Bułgarji, ale tylko po Bałkany. Plan taki, jest diametralnie traktatowi San-Stefano przeciwny, trudno zatem, ażeby to jasne wypowiedzenie swoich żądań ze strony Anglii, doprowadziło spór do pokojowego rozwiązania.

Niemiecka flotylla pancerna udaje się w początku maja na wody wschodnie. Rząd francuzki wydał rozkaz przygotowania do służby pewnej ilości fregat i korwet pancernych, które mają wzmocnić po części flotę śródziemnomorską, po części kanalową. Środki powyższe świadczą, że i Niemcy i Francja, nie tracą z oczu możliwości pewnego udziału w akcji, jaką dalszy rozwój kwestji wschodniej uczyni konieczną.

Z Konstantynopola donoszą, że krząca tam pogłoska o nowem domaganju się Rosji co do wydania floty tureckiej jest bezzasadną i redukuje się do tego, że ze strony rosyjskiej poufnie zapytano Portę, czy takowa, w razie wojny rosyjsko-angielskiej, jest skłonna do oddania swej floty pod dyspozycję władz rosyjskich.

## Telegramy.

Londyn, 8 kwietnia. W Izbie wyższej Beaconsfield, przedstawiając adres, powiada: Polityka angielska opiera się na traktatach z r. 1856 i 1871. Z tej przyczyny Anglja zawiadomiła Rosję przy początku wojny, że do jakiegokolwiek zmiany traktatów, niezbednem będzie zezwolenie podpianych na nich mocarstw. Ponieważ żądaniu Anglii, przedstawienia kongresowi całości traktatu Rosja odmówiła, znikła przeto wszelka nadzieja, by kongres mógł się zebrać i wtedy należało wynaleźć środki przeciw postępowaniu Rosji. Gdy cały świat uzbrojony, musiata i Anglja przedsięwziąć przygotowania, gdyż stanowisko Anglii musi być utrzymane temi samemi siłami, które stworzyły owy stanowisko, a któremu dziś zagroża przewrót na Wschodzie.

Berlin, 9 kwietnia. „Reichsanzeiger” powiada, że 6 d. maja, jako to corocznie ma miejsce, zbierze się eskadra dla ćwiczeń, składająca się z pancerników: „Król Wilhelm” — „Prusy” — „Fryderyk Wielki” — „Następca tronu” i awiza „Sokół”. W razie, gdyby eskadra ta miała popłynąć na Wschód, wyruszy ona w końcu maja.

Rzym, 9 kwietnia. Rozprawy Izby w przedmiocie interpelacji o sprawę wschodnią. Cesarzo utrzymuje, że obecnie rozprawy nie mają celu. Piceli powiada, że Europa ma teraz rozstrzygać. Rozwiązanie musi być oparte na zasadach narodowości, cywilizacji i oswobodzenia uciśnionych narodowości.

Musolino zwraca uwagę na konieczność traktatu Paryskiego, który miał na celu przeszkadzać zbyt czernemu powiększeniu Rosji w Europie. Powiada dalej, że Rosja chce pośrednio czy bezpośrednio zaważadną Turcja, czego Europa nie powinna dopuścić; wreszcie mówca stawia porządek dzienny, żądający, by rząd obstał za utrzymaniem traktatu paryskiego i protokołu londyńskiego i działań w tym duchu, aby wszystkie prowincje tureckie uznane zostały przez wszystkie państwa europejskie za neutralne.

**Korrespondencja Redakcji.**

— Panu Kr. w Wieluniu. Wiadomość pańska o burzy doszła do nas za późno, kiedy już podaliśmy o niej z innego źródła. Inne nowości w Pańskim liście pomieszczone, za przyczyną od nas niezależnych, snozytkowane być nie mogą. W każdym razie, widząc w liście przez Pana nadstawnym, ujmujący doś. ód zainteresowania się piśmie, szczerze Mu za nie dziękujemy i gorąco prosimy o dalszą pamięć i zyczliwość.

**Lamigłówa.**

Następujące 71 liter:

a, a, a, a, a, a; b; c, c; e, e, e, e, e, e, e; g; i, i, i, i, i; j, j; k, k, k; l, l; m, m, m; n, n, n, n, n; o, o, o, o, o, o; p; r, r, r, r; s, s, s, s; t, t, t; u, u, u, u; w; y, y; z, z, z, z;

t tworzą następujące wyrazy:  
*Pierwszy* pod wody i pod skały bieży,  
*Drudzy* straszni byli na świecie,  
*Trzeci* sam rzadko w to co pisze wierzy,  
*Czwartemu* winna być chwala, a przecie...  
*Piąty* swym bliźnim dokucza, doskwiera,  
*Szosta* jest wyjąk na archipelagu,  
*Siódmy* na wszystko z wysoka spoziera,  
 Bo co najpiękniejsze, to dzierży w posagu!

Głoski najpierwsze z góry na dół brane,  
 Znaczą igrzysko niegdyś wydawane,  
 Głoski ostatnie *wszak* złączywszy z sobą,  
 Masz to; co igrzysk bywało ozdoba.

Znaczenie szarady pomieszczonej w numerze 29.  
**Do-bro-dzie-je.**

**STACJA METEOROLOGICZNA W KALISZU.**  
 Godzina 8 rano.

Miesiąc Kwieceń	St an	Reamur stopnie	Barometr Millimetr	Wiatr	Pogoda	Uwagi
Dnia 11	Sredniej temperat. Punkta rosy Różnica Hygrometr 78 %	+ 6° + 3° 3	759,5	W. spokojny	Niebo zachmurz.	Deszcz
Dnia 12	Sredniej temperat. Punkta rosy Różnica Hygrometr 79 %	+ 7° + 4° 3	760	W. spokojny	pochlumne	Deszcz

W. Ehm.

**Ogłoszenia.**

Jest do sprzedania

**Folwark KUCHARY BOROWE**

położony w gubernji kaliskiej powiecie konińskim, odległy od miasta Rychwała 3/4 mili, od miasta Koniua mila jedna, nad szosą rozległości 727 mórg miary nowopolskiej, w tem lasu 250 mórg, odpowiednia ilość łąk, grunt w większej części pszenny, reszta żytni pierwszej klasy. Budowla w należytym stanie, inwentarz żywy i martwy kompletny. Nabyć można pod bardzo korzystnymi warunkami, w szacunku potrąca się pożyczka towarzystwa kredytowego ziemskiego, wypłata zaś części szacunku może być rozłożona na dogodne raty. Blizsza wiadomość w miejscu w zarządzie dóbr Kuchary Borowe lub w kancelarji Daniela Zawadzkiego adwokata w Kaliszu. 144-3-2

**LOKAL**

na Tyńcu, trakt turecki, naprzeciw p. Frankiego, składający się z 6 pokoi, z ogródkiem i różnymi przynależnościami jest do wydzierżawienia od 1 lipca r. b. Blizsza wiadomość u D ra Weissa w domu Puławskiego, naprzeciw fabryki Reppha na od godziny 4 do 5. 145-3-2

**Zniwiarka**

Pierwsza w kraju specjalna fabryka

**J. A. KRASZEWSKIEGO**

w Warszawie, Aleja Jerozolimka, № 89

wykonywa specjalnie i poleca:

**Zniwiarkę** systemu W. A. Wood ulepszoną z zastosowaniem samosmarów w całym mechanizmie i odmienem ciężem, sprzedaje takową po cenie rs. 225 za sztukę.

**Zniwiarkę „Ceres“** po rs. 200 za sztukę.

Przytem Fabryka obowiązuje się zmieniać w ciągu pierwszego roku **bezpłatnie** wszelkie sztuki **lane**, któreby uległy uszkodzeniu w robocie.

Ponieważ Fabryka znalazła się w konieczności w r. 1877 nieprzyjmowania spóźnionych zamówień, przeto uprasza o zgłaszanie się z obstalunkami przed końcem kwietnia r. b., w takim bowiem razie pp. Właściciele Ziemszy mogą żądać dostarczenia im zamówionych machin w właściwym terminie. Dla ułatwienia zaś zamawiającym osobom uskutecznienia wczesnych obstalunków, Fabryka wymagać będzie tytułem zadatku tylko rs. 25 t. j. jedną czwartą część pobieranej zwykle dotychczas w takich razach summy, a i to zaliczenie stanowi jedynie zapewnienie ilości mających się wyrobić machin.

**Nadmienia się, że pp. Obywatele mogą nabywać powyżej wymienione Zniwiarki na kredyt Bankowy.**

Z zamówieniami zabaszać się można, obrócz wyżej oznaczonego adresu i do biura **J. A. Kraszewskiego** przy ulicy **Erywańskiej** № 44-a. 107-6-4

**Ważna wiadomość!**

Księgarnia

**A. H. KLEINSINGERA**

przy ulicy **Sto-Brzyzkiej** Nr 1, w pobliżu Nowego Świata, dom W. Semadeniego w **Warszawie**,

Nabywszy za granicą niewielką liczbę pozostałych egzemplarzy Lwowskiego Zbiorowego wydania, wszystkich dzieł znakomitego poety i pisarza **Wincentego Pola**, składających się z 8-miu dużych tomów na papierze welinowym z napisami i portretem Autora, znajduje się na teraz w możności ceną dotychczasową z rs. 18 na rs. 10 (z przesyłką 11) obniżyć, lecz to tylko przez czas krótki.

Zawiadamiając o tem Sz. Publiczność, nie wątpię, że miłośnicy tego w literaturze naszej wielkiego poety i pisarza, pośpieszą z nabywaniem wszystkich jego pism. Nabyć można we wszystkich księgarniach. 89 6-4

**Wystawa obrazów.**

Z dniem 1 kwietnia r. b. otwarta została przy księgarni naszej

**WIELKA WYSTAWA OBRAZÓW**

**E. A. K W A R E L L I**

z wyprzedząz tychże; najprzejmiej zapraszamy sz. Publiczność m. Kalisza i okolicy o łaskawe odwiedzenie takowej.

Z uszanowaniem

**Fingerhut i Lubelski.**

136-3-3

**MINET JEUNE** w Reims  
 właściciel fabryki win szampańskich o-znajmia, że powierzył agjenturę takowych P. Stanisławowi Rosenthal w Kaliszu, upoważniając go do przyjmowania wszelkich zamówień na takowe.  
 Reims w Lutym 1878. **Minet Jeune.**  
 Powołując się na powyższy anon, mam honor polecić powyższe wino, które na wielu wystawach Europy otrzymały medale.  
 Z szacunkiem  
**Stanisław Rosenthal.**  
 74-10-8

**STROJENIE**  
 i naprawa fortepianów

**Stanisław Grabowski**

forte-pianista z Warszawy, zajmujący się specjalnie strojeniem i korygowaniem fortepianów, ma zamiar osiedlić się w Kaliszu. Przyjazd swój jednak czynąc zależnym od odpowiedniej liczby fortepianów, których strojenie będzie mu powierzono, uprasza szanownych interesantów o łaskawe składanie addressów i zapotrzebowań na ręce pp. Porowskiego naucz. szkoły realnej, i Dobruiewskiego nauczyciela muzyki, oraz w ekspedycji „Kaliszana”. Ostateczny termin do pozostawiania addressów naznacza się do 8-go Jaua. 140-9-2

Niżej podpisany przejąwszy wyłączną sprzedaż na Królestwo Polskie

**BISCUITÓW**

fabryki

**BLICKHAN ET ROBINSON**

w **Petersburgu**,

ma zaszczyt zawiadomić panów handlujących, iż przyjmuje zamówienia i wykonywa takowe w najkrótszym czasie, mniejsze zaś partje sprzedaje na miejscu.

**Biscuity** pomienione odznaczają się doskonałym smakiem, pięknością wyrobu i niewyłąk trwałością, w czem nieustępując angielskim, są od takowych jednakże **znacznie tańsze.**

**Jakób Bein,**

97-10-6 w **Warszawie**, ul. Senatorska № 22.

**Za rubli 150**

jest do sprzedania **MLOCARNIA** przenośna z manezem 4-o konnym w dobrym stanie w Sulistawicach pod Kaliszem. 138-5-2

**Sklep Wiktualów**

wraz z mieszkaniem z 2 pokoi, kuchni, piwnicy i t. p. złożonem, z zupełnem urządzeniem, do wynajęcia od 1-go lipca r. b. Blizsza wiadomość w domu № 491 przy ulicy Stawiszynskie Przedmieście. 141

**Kalendarz astronomiczny kaliski.**

D N I E	S ł o Ń c a				D n i a				K s i ę z y c a			
	Wschód		Zachód		Długość		Przybyło		Wschód		Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
12 kwietnia Piątek	5	13 r.	6	49 w	13	36	5	53			3	18 r.
13 „ Sobota	5	11	6	51	13	40	5	57			3	35 r.
14 „ Niedziela	5	9	6	53	13	44	6	1	we dnie		5	50 „
15 „ Poniedziałek	5	6	6	55	13	49	6	6			4	2 „